

**LITERACKIE ZWIERCIADŁA**

Jan Rodak

Akademia Techniczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

**Epitafium - legenda - Chronografia.  
Rzecz o *Dziejopisie żywieckim* Andrzeja Komonieckiego  
i legendzie ks. Grzegorza Zdziewojkiego**

*Opus vitae* Andrzeja Komonieckiego (1658–1729)<sup>1</sup>, wójta i kronikarza żywieckiego, noszące znamienity tytuł *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, mimo późnego stosunkowo wydania<sup>2</sup> od dawna wyszło już poza obszar badań i zainteresowań regionalistycznych i stało się dziełem kanonicznym dla autorów podejmujących tematykę związaną z kulturą, obyczajowością oraz historią doby staropolskiej<sup>3</sup>. Sporo także miejsca i uwagi poświęcono tej niezwykłej kronice Państwa Żywieckiego

<sup>1</sup> Andrzej Komoniecki (1658–1729), burmistrz, a następnie wójt Żywca od 1688 do 1729 r.; ma swój biogram w PSB, t. XIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 397–398; por. także: S. Grodziski, *Andrzeja Komonieckiego życie i działalność*, [w:] Wstęp [do:] *Chronografia albo dziejopis żywiecki Andrzeja Komonieckiego*, Żywiec 1987 (II wyd. 2005), s. XI–XIV; J. Kracik, *Personalia Andrzeja Komonieckiego w nieubiałym zwierciadle historiografii*, [w:] „Karta Groni”, nr XV, Żywiec 1989, s. 62–64.

<sup>2</sup> Dzieło Komonieckiego przez lata krążące w rękopiśmiennych odpisach (1729–1937) znane było wąskiemu gronu badaczy i pasjonatów zajmujących się zagadnieniami regionalistycznymi. Pierwsza inicjatywa wydawnicza zrodziła się w okresie międzywojennym, a jej orędownikiem stał się dr S. Szczotka, który podjął trud wydania rękopisu Komonieckiego. W roku 1937 ukazał się drukiem tom I *Dziejopisu żywieckiego* (do 1704 r.). Ze względu na wybuch wojny przedsięwzięcie wydawnicze nie zostało doprowadzone do końca. Dopiero staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej w roku 1987 ukazało się w całości dzieło wójta żywieckiego; por. Wstęp, [w:] *Chronografia albo dziejopis żywiecki Andrzeja Komonieckiego*, Żywiec 1987, s. XXVII–XXVIII.

<sup>3</sup> Do dzieła tego odwołują się m.in.: M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975; J. Łepkowski, *Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa*, Warszawa 1863; J. Putek, *Mroki średniowiecza*, Kraków 1966; W. Urban, *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w II połowie XVI wieku*, Kraków 1959 i in.

w historiografii literackiej<sup>4</sup>. Na kartach *Dziejopisu* zapisane są nie tylko dzieje Żywiecczyny i jej najważniejszego miasta, ale także utrwalone zostały przekazy funkcjonujące w ludowej tradycji oralnej, które przez wieki kształtowały wyobraźnię wielu pokoleń ludzi. Komoniecki jak się okazuje nie tylko spisywał zasłyszane podania i legendy, ale także wzorem wielkich swych poprzedników tworzył nowe narracje mitotwórcze. Jakże ważne dla współczesnych badaczy i literaturoznawców. Jedna z nich wiąże się z osobą zapomnianego przez wieki kaznodziei, poety, bibliofila, donatora i budowniczego kościołów, ks. Grzegorza Jana Zdziewojskiego z Łasku<sup>5</sup>. Skazany na niepamięć u potomnych, potraktowany po macoszemu przez badaczy w opracowaniach literackich, dzięki prowadzonym od kilkunastu lat badaniom zaczyna powracać po przeszło trzech wiekach do świadomości współczesnego pokolenia<sup>6</sup>. Spory w tym udział Komonieckiego i jego *Chronografii*, bowiem to jemu i jego kronice zawdzięcza Zdziewojski swoją legendę oraz pośmiertnie przeprowadzoną rehabilitację. Jak doszło do narodzin legendy oraz jakie wydarzenia stanęły u jej podstaw, wiele by o tym pisać. Odsyłam więc do moich publikacji, szczególnie zaś książki *Grzegorz Jan Zdziewojski z Łasku. Człowiek – dzieło – recepcja. Studium biograficzne*, w której czytelnik znajdzie informacje na temat hipotetycznych zdarzeń towarzyszących zagadkowej śmierci. Śmierci skądinąd tragicznej, ponieważ

<sup>4</sup> Por. W. Heck, *Kronika Andrzeja Komonieckiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, R. 31, Lwów 1903; J. Radwański, *Dziejopis żywiecki*, Kraków 1866; S. Szczotka, *Ślawetny wójt żywiecki, Andrzej Komoniecki i jego kronika*, „Ziemia” nr 1, 1936; S. Dobosz, *Andrzej Komoniecki i jego kronika*, Kraków 1963 (mszp); S. Grodziski, *Dziejopis Żywiecki – źródło i jego wartość badawcza*, [w:] „Karta Groni” nr XV, Żywiec 1989; i in.

<sup>5</sup> Piszę na ten temat szerzej w: J. Rodak, *Grzegorz Jan Zdziewojski z Łasku. Człowiek – dzieło – recepcja. Studium biograficzne*, Katowice 2010 oraz w: tenże, *O szczególnym związku ks. G.J. Zdziewojskiego z A. Komonieckim i jego Chronografią*, [w:] „Gronie” nr X, Żywiec 2010.

<sup>6</sup> Od połowy lat 80. XX w. aż do chwili obecnej ukazało się sporo publikacji poświęconych sylwetce ks. Zdziewojskiego, por. R. Leszczyński, *G.J. Zdziewojski – poeta, mecenas i bibliofil z Łasku*, Łask 1986; J. Rodak, *Słów kilka o kazaniach ks. Zdziewojskiego*, [w:] „List do parafian” nr 25, Pisarzowice 1998; tenże, *Jan Grzegorz Zdziewojski z Łasku (1609–1685) – kaznodzieja i poeta*, „Pallas Silesia”, *Półrocznik III/1–2 (4–5)*, Katowice 1999; tenże, *Wilamowice i heretycy. Przyczynek do biografii ks. Grzegorza Jana Zdziewojskiego z Łasku (1609–1685)*, [w:] „Śląskie miscellanea”, t. 16, Katowice 2003; przedr. [w:] *Staropolskie teksty i konteksty. Studia*, t. 5 pod red. T. Banasiowej i J. Malickiego, Katowice 2004, tenże, *Biblioteka kościoła pisarzowickiego w świetle inwentarza z roku 1647*, [w:] „Książnica Śląska”, t. 28, Katowice 2004; tenże, *Rękopiśmienna i drukowana spuścizna księdza Grzegorza Jana Zdziewojskiego z Łasku (1609–1685) w świetle źródeł historycznych i literackich*, [w:] *Staropolskie teksty i konteksty. Studia*, t. 6 pod red. A. Budzyńskiej-Dacy i J. Malickiego, Katowice 2006; tenże, *Kalwiński epizod w dziejach wilamowskiej parafii i jej proboszcza*, „Świat i Słowo” nr 1(10) 2008; oraz J. Rodak, *Grzegorz Jan Zdziewojski z Łasku. Człowiek – dzieło – recepcja. Studium biograficzne*, Katowice 2010.

został on brutalnie zamordowany, a zabójstwo upozorowane zostało na samobójstwo. *Mors repentina*<sup>7</sup>, śmierć nagła i niespodziewana, wręcz szkaradna stała się przekleństwem Zdziewojskiego. Odium zaciążyło nad pośmiertnymi losami łaskiego poety, który w swym poemacie *Dakrysis Patriae* z roku 1636 przepowiedział sam sobie przyszłość i śmierć :

Człowiek jest dla człowieka obiektem szalberstwa,  
Ciało tyle oznacza, co cel dla morderstwa,  
Ręka złością miotana zadaje cios życiu  
Ziomków swoich, a sama zostać chce w ukryciu.  
Nie porusza nikogo głos sprawiedliwości...<sup>8</sup>

Komoniecki-kronikarz był jak się okazuje pod wpływem księdza-poety<sup>9</sup>. Choć należeli do różnych generacji, Zdziewojski był o dwa pokolenia starszy<sup>10</sup>, to jednak nie wykluczone, że ich ścieżki życiowe się przecięły. Wszak żyli obok siebie „po sąsiedzku” – Komoniecki w Żywcu, Zdziewojski w Kętach. Jest wielce prawdopodobnym, że znali się osobiście. Pielgrzymki, jakie mieszkańcy Żywca odbywali niegdyś do Kęt, rodzinnego miasta Jana Kantego, stwarzały im rozliczne okazje do zapoznania się z ludźmi różnego stanu i kondycji przybywającymi na msze odpustowe do fary. Przybywali także z procesjami do kaplicy bł. Jana z Kęt, który od lat 30. XVII w. cieszył się wśród lokalnej społeczności, zwłaszcza Krakowa i Kęt, szczególnym kultem męża świątobliwego<sup>11</sup>. O jednej z takich pielgrzymek pisze Komoniecki w swym *Dziejopisie* pod rokiem 1689, kiedy to:

<sup>7</sup> Por. Ph. Aries, *Człowiek i śmierć*, 1989, s. 24

<sup>8</sup> *Dakrysis Patriae*, A.P. Gregorio Ioanne Zdziewojski a Laska Presbytero facta Anno Domini M.DC.XXX VI. In Offic. St. Bertutovic, Cracoviae 1639, k. A<sub>2</sub>r. - A<sub>2</sub>v; por. Grzegorz Jan Zdziewojski, *Oplakiwanie ojczyzny. Poemat o Łasku*, przekł. R. Orlewski, Łask 1990, s. 7-8.

<sup>9</sup> O inspirowanym wpływie poezji Zdziewojskiego na Komonieckiego szerzej piszę w artykule pt. *Rękopiśmienna i drukowana spuścizna księdza Grzegorza Jana Zdziewojskiego z Łasku (1609-1685) w świetle źródeł historycznych i literackich*, „Gronie” nr XI, wyd. TMZZ, 2011 (w druku).

<sup>10</sup> Grzegorz Jan Zdziewojski z Łasku h. Prus III, ur. 10.III. 1609 r. w sieradzkim miasteczku Łask, położonym nad rzeką Grabią, zamordowany około 1685 r. w Kętach.

<sup>11</sup> W roku 1628 z inicjatywy środowiska akademickiego Alma Mater rozpoczęto w Krakowie na szczeblu diecezjalnym działania zmierzające do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego Jana z Kęt. Toczył on się ze zmiennym szczęściem ponad pół wieku i dopiero w roku 1680 papież Innocenty III wydał dekret beatyfikacyjny. Natomiast już w roku 1648 wybudowano staraniem m.in. Sykstusa Lubomirskiego w miejscu prawdopodobnego narodzenia Jana Kantego kaplicę, jako wotum mieszkańców dla wybitnego swego rodaka. Prawdopodobnym jest, że ks. G.J. Zdziewojski także partycipował i uczestniczył w budowie kaplicy Jana Kantego.

[...] dnia 10 lipca kompania Bractwa Różańcowego żywieckiego cum magna concursu ludzi et voto do miasta Kęt, do kaplice Narodzenia świętego Jana Kantego, jako patrona i ziomka swego, processionaliter była<sup>12</sup>.

Pielgrzymował i sam Komoniecki do Kęt. Nie wykluczone, że tu zetknął się z sędziwym wówczas już prebendarzem kościoła św. Krzyża, księdzem Dziewojkim<sup>13</sup> – zapewne w potocznym języku tak nazywanym – który, na stare lata zrezygnowawszy z pełnienia obowiązków prebendarza, osiadł jako „rezydent” w ufundowanym wcześniej przez siebie domku przy kaplicy Jana Kantego<sup>14</sup>.

### Epitafium Gregorio Ioannae Zdziewojski a Lasco

Zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że ich drogi życiowe właśnie tu się skrzyżowały, choć brak potwierdzenia tego w dokumentach i źródłach z epoki. Z całą pewnością Komoniecki widział wiszący na ścianie w kaplicy obraz Jana Kantego ufundowany w roku 1653 przez Zdziewojskiego<sup>15</sup>. Zachował się także, *ipsissima verba*, opis pierwowzoru tego obrazu, który znajdował się w kościele pisarzowickim<sup>16</sup>:

<sup>12</sup> A. Komoniecki, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, Żywiec 1987, s. 246–247.

<sup>13</sup> W potocznym obiegu nazwisko Zdziewojskiego było najprawdopodobniej zniekształcone i brzmiało „Dziewojski”, na co wskazywałyby najstarsze zachowane zapisy tego nazwiska chociażby u samego Komonieckiego (s. 29) oraz w księgach cechowych kęckich (np. księga cechu tkaczy pochodząca z fundacji Zdziewojskiego, znajdująca się obecnie w Muzeum im. J. Kłosińskiego w Kętach), gdzie figuruje jego nazwisko zapisywane raz „Zdiewoski” lub „Zdziewojski” a innym razem „Zdiewoski” a nawet „Dziewojski”. To ostatnie zapisane jest [w:] *Registr P. Konwirszow w Roku 1765*, znajdującym się w prywoływanej księdze cechu tkaczy, b.k.

<sup>14</sup> Ks. G.J. Zdziewojski ufundował ok. 1670 r. obok kaplicy Jana Kantego dom, w którym sam zamieszkał zrezygnowawszy z funkcji prebendarza kościoła św. Krzyża. Po jego śmierci miał on być przeznaczony na mieszkanie dla każdorazowego prebendarza kaplicy Jana Kantego, a dochód z „arendy” mieszkania na wino mszalne także do kaplicy. Dom, jak podaje M. Wilczyński w monografii „Klasztor OO. Reformatów w Kętach” (Kr., 1893), spłonął w roku 1797 podczas wielkiego pożaru miasta, (ibidem, s. 63–64).

<sup>15</sup> Obraz obok jeszcze dwóch podobnych (w Kalwarii Zebrzydowskiej i Tłuczani) zachował się do dnia dzisiejszego i stanowi majątek ruchomy kaplicy św. Jana Kantego. W chwili obecnej jest wypożyczony i znajduje się w Instytucie Teologicznym w Bielsku-Białej; por. J. Szablowski, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1 (województwo krakowskie), Warszawa 1951, s. 16.

<sup>16</sup> Obraz Jana Kantego z fundatorem ks. G.J. Zdziewojskim (1644) znajdował się także w kościele w Pisarzowicach, ale spłonął wraz ze świątynią w roku 1965. Jego późniejsze trzy kopie, tzn. w Kalwarii Zebrzydowskiej (1647), Kętach (1653) oraz Tłuczani/k. Wadowiec (1664) zachowały się do dnia dzisiejszego.

Obraz Trójce przenaswietszej na trzy łokcie nawisokosc na spotku iest blogoś Jan Canti podle niego namalowani X Grzegorz Zdziewoyski pleban Pisarzowski który ten obraz sprawil za zywota sobie miasto E p h i - t a p h i u m [podkr. – J.R.]<sup>17</sup>.

Zdziewoyski świadomy kruchości i ulotności ludzkiej pamięci utrwalał w materialnej postaci ślady swej działalności, aby zachowały się dla potomnych. Słynał wśród współcześnie żyjących z hojnej ręki i licznych donatyw na rzecz kościołów, cechów rzemieślniczych, Akademii Krakowskiej i szkół parafialnych oraz ubogich, szczególnie zaś studiującej młodzieży i chorych pozostających w przytułkach<sup>18</sup>. Zachowane obrazy z fundacji Zdziewoyskiego są wyrazem z jednej strony upodobań ludzi epoki baroku, ale z drugiej zdradzają także jego jezuickie wychowanie, którego ważnym składnikiem były działania podejmowane przez wychowanków *pro memoria*. Nie sposób pominąć tutaj także innego, niezwykle ważnego składnika motywującego fundowanie obrazów. To przede wszystkim chęć upowszechniania kultu świątobliwego Jana z Kęt, z którym Zdziewoyski czuł się szczególnie związany<sup>19</sup>. Stąd też w miejscach, gdzie sprawował swą posługę duszpasterską, lub w miejscach ważnych z punktu widzenia topografii kultu religijnego<sup>20</sup>, pozostawiał wizerunek swego patrona: uczonego – kapłana – ascety. Nie wykluczone, że wzorem mistrza, udał się także w pieszą pielgrzymkę *Ad limina apostolorum*, do grobu św.św. Piotra i Pawła w Rzymie, gdzie przebywał przez rok (1653–1654) i uzyskał, zapewne w Uniwersytecie Sapienzy, doktorat z teologii wieńczący jego dotychczasową karierę naukową i kapłańską<sup>21</sup>.

---

<sup>17</sup> *Inwentarz rzeczy kościelnych*, [w:] *Inwentarz pisarzowski*, b. k., w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bielsku-Białej, por. J. Rodak, *Rękopiśmienna i drukowana spuścizna księdza Grzegorza Jana Zdziewoyskiego z Łasku (1609–1685) w świetle źródeł historycznych i literackich*, [w:] *Staropolskie teksty i konteksty*. Studia, t. 6, pod red. A. Budzyńskiej-Dacy i J. Malickiego, Katowice 2006, s. 90.

<sup>18</sup> Przed rokiem 1653 Zdziewoyski zaczął pełnić funkcję prepozyta (proboszcza) kościołka szpitalnego pw. św. Mikołaja w Oświęcimiu, przy którym znajdował się dom-przytułek dla najuboższych, por. J. Rodak, *Grzegorz Jan Zdziewoyski z Łasku. Człowiek – dzieło – recepcja. Studium biograficzne*, Katowice 2010, s. 127–137.

<sup>19</sup> W roku 1628 Zdziewoyski immatrykułował się w Akademii Krakowskiej na Wydziale Artium. W tym samym roku senat Akademii zwrócił się do bp. M. Szyszkowskiego z inicjatywą wszczęcia procesu beatyfikacyjnego uczonego profesora z Kęt. Atmosfera tamtych wydarzeń oraz osobowość Jana Kantego wpłynęły na formowanie światopoglądu młodego Zdziewoyskiego, który od tego momentu przybrał dla siebie drugie imię: Jan.

<sup>20</sup> Por. przyp. 16, Kalwaria Zebrzydowska to sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej, obok Częstochowy najważniejsze sanktuarium Maryjne w Polsce.

<sup>21</sup> Wcześniej Zdziewoyski w roku 1631 uzyskał bakalaureat sztuk wyzwolonych i filozofii, a w roku 1638 zdobył po złożeniu stosownych egzaminów magisterium sztuk

Po powrocie do kraju (VIII/IX 1654) objął stanowisko prebendarza kościoła św. Krzyża w Kętach rezygnując z wcześniejszych funkcji plebana w Pisarzowicach oraz proboszcza kościółka szpitalnego w Oświęcimiu. Przeniósł się do Kęt, aby być bliżej miejsca narodzin bł. Jana. Tu także, jak już wiadomo, ufundował przy kaplicy domek, aby w nim w spokoju dokonać żywota. Niestety śmierć przysłała nagle i niespodziewanie. Zaskoczyła nie tylko Zdziewojskiego, ale także lokalne środowisko, które przez długi czas żyło w przekonaniu, że sędziwy prebendarz popełnił samobójstwo. Odium towarzyszące śmierci Zdziewojskiego zaciążyło nad doczesnymi jego szczątkami i spowodowało, że szybko i skutecznie wymazane zostało z pamięci żyjących oraz następnych pokoleń jego imię.

Obraz *Epitafium* ufundowany przez Zdziewojskiego, na którym uwieczniony został pod opieką Jana Kantego, z chwilą jego śmierci nabrał zupełnie nowego znaczenia. Przedstawiał zderzenie dwóch skrajnych wartości: *sacrum* i *profanum* – obok siebie dwaj mężowie: „święty” i „wyklęty”. Paradoksalny kontrast wydaje się być w stopniu najwyższym dopełnieniem ofiary złożonej z życia na ołtarzu Pańskim, a słowa św. Augustyna *Non potest male mori, qui bene vixerit...(!)*<sup>22</sup> nabierają głębszego znaczenia. Barokowa sprzeczność(!) wypełnia nie tylko przestrzeń zawierającą się pomiędzy ramami obrazu, ale staje się poniekąd kategorią moralną i estetyczną *sine qua non* świętości. Tylko czyjej...?

## Narodziny legendy

W przywracaniu dobrego imienia Zdziewojskiemu nie pomogło nawet to, że po czasie do Kęt dotarła wiadomość oczyszczająca go z zarzutu samobójczej śmierci, co wyraźnie podkreśla Komoniecki:

Gdy tego złoczyńcę o pewny popełniony eksces w mieście Kaliszu egzekwowano, w konfesatach<sup>23</sup> swoich dobrowolnie wyznał, że temu pobożnemu kapłanowi w Kętach to wyrządził. Co do Kęt authenticie stamtąd doniesiono jest, na oczyszczenie jego<sup>24</sup>.

---

wyzwolonych i doktorat z filozofii (por. Statuta nec non Liber Promotionum Philosophorum Ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica ab Anno 1402 ad Annom 1849, ed. J. Muczkowski, Cracovia 1849, s. 307).

<sup>22</sup> Św. Augustyn, *De disciplina Christiana*, XII, 13, s. 330-335 („Nie może mieć złej śmierci, kto ją dobrym poprzedził żywotem”).

<sup>23</sup> Na torturach.

<sup>24</sup> A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 29.

Lokalne środowisko okazało się zamknięte na ten przekaz. Nie wykluczone, że cała sprawa została wyciszona przez mających w tym swój interes „wpływowych” notabli, *is fecit cui prodest*<sup>25</sup>. I o mało zamierzenie to osiągnęłoby swój cel, gdyby nie zapis Andrzeja Komonieckiego, który podjął po dłuższym czasie temat tego bulwersującego opinię publiczną zdarzenia. Śmierć Zdziewojskiego nastąpiła około roku 1685. Trudno jednakże dokładnie ustalić kiedy, ponieważ nie zachowały się żadne wzmianki ani zapiski traktujące o tym zajściu. Wiadomo natomiast, że w roku 1687 prebendarzem kościoła św. Krzyża był Jan Chryzostom Pyzowicz<sup>26</sup>, pochodzący ze starej rodziny kęckiej. Po śmierci Zdziewojskiego kościół zamknięto na jakiś czas<sup>27</sup>. Zabójstwo musiało więc być dokonane przed tym rokiem. Komoniecki rozpoczął pisanie *Dziejopisu* w roku 1699, a więc kilkanaście lat po tragicznym zajściu i jakby na świeżo rejestrował to, co krążyło w obiegu publicznym. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na niezwykle istotny fakt. W rękopisie  $\dot{Z}_2$  *Dziejopisu*<sup>28</sup>, uznawanym za najstarszy spośród wszystkich sporządzonych przez Komonieckiego, nie ma jakiegokolwiek wzmianki o morderstwie. U schyłku XVII stulecia panuje jeszcze powszechne milczenie na temat śmierci Zdziewojskiego. W późniejszym chronologicznie rękopisie  $\dot{Z}_3$  pojawia się już lakoniczna wzmianka o nim w związku ze zmieniającym się stanem wiedzy autora kroniki, ale jest ona anonimowa, bezimienna:

[...] [kościół]tek Swietego Krzyża, nieskoro potym one go Kapłana [G. J. Zdziewojskiego – dod. J.R.] zmurowany iest, ktory dotąd stoi [...]<sup>29</sup>

Natomiast w rękopisie  $\dot{Z}_1$ , redagowanym znacznie później<sup>30</sup>, kiedy zmieniał się także stan wiedzy Komonieckiego, pojawia się szczegółowa relacja na temat zdarzenia. Nie przypadkowym wydaje się być tu zastosowany układ w strukturze kroniki. Informację tę umieścił autor na

---

<sup>25</sup> *Is fecit cui prodest* (łac. uczynił ten, komu to przyniosło korzyść); szerzej i bardziej szczegółowo na temat kulisy zabójstwa Zdziewojskiego piszę w mojej książce *Grzegorz Jan Zdziewojski z Łasku...*, w rozdziale „Postscriptum. Mors repentina...” (s. 177–187), zainteresowanych odsyłam więc do lektury tekstu.

<sup>26</sup> Por. W. Drożdżik, *Cmentarze i groby w Kętach*, Kęty 1996, s. 181–182.

<sup>27</sup> Por. M. Wilczyński, *Klasztor OO. Reformatów w Kętach. Monografia. (ze źródeł domowych)*, Kraków 1893, s. 7.

<sup>28</sup> Rkps  $\dot{Z}_2$  w trakcie filiacji rękopisów uznany został przez wydawcę, dr. S. Szczotkę, za najstarszy spośród wszystkich zachowanych manuskryptów. Rozpoczęcie prac nad jego redagowaniem datuje Szczotka na rok 1699.

<sup>29</sup> A. Komoniecki, *Chronografia ...*, rkps  $\dot{Z}_3$ , s. 70(39), w zbiorach Muzeum w Żywcu.

<sup>30</sup> Rękopis ten jak wiadomo posłużył wydawcom za podstawę do opublikowania dzieła Komonieckiego drukiem, najpierw w 1937, a następnie w 1987.

samym początku *Chronografii*, a więc w miejscu, w którym rozpoczął pisanie od wywiedzenia legendarnych początków miasta Żywca oraz Kęt. Tym samym wpisał historię Zdziewojskiego w legendę o założeniu osady. Nie przyporządkował jego śmierci chronologicznie. Nie zapisał jej więc w konkretnym miejscu na kartach *Dziejopisu* pod datą roczną odpowiadającą prawdziwemu lub prawdopodobnemu czasowi zajścia, np. 1670, 1685 czy 1687, jak wymagałby tego zastosowany układ annalistyczny. Uczynił to natomiast w przypadku Jana Kantego<sup>31</sup> oraz błogosławionej Ludowiny<sup>32</sup>. Komoniecki świadomie odszedł od faktografii na rzecz narracji o charakterze wyraźnie mitotwórczym. Stylizuje więc swą wypowiedź na legendę, która w oralnym społeczeństwie cieszyła się lepszą i trwalszą percepcją aniżeli zapiski kronikarskie. Autor *Chronografii* wydobywa wręcz Zdziewojskiego z niebytu i „przywraca mu życie” wpisując go w legendę, a w zasadzie należałoby powiedzieć – tworząc jego legendę. Ta legenda znajduje także dla siebie uzasadnienie oraz szerszy kontekst. Historia Zdziewojskiego opowiedziana zostaje przez Komonieckiego w niezwykle subtelny, a jednocześnie sugestywny sposób. Podjął ją bowiem przy okazji pisania o Janie Kantym, który w tym czasie wyniesiony został do chwały ołtarza. W roku 1680 papież Innocenty III beatyfikował cieszącego się od dawna szczególnym kultem uczonego z Kęt. Niemalże od razu rozpoczęto dalsze starania o jego kanonizację, która nastąpiła w 1767 r. Na czas pisania *Dziejopisu* (1699–1728) przypada więc okres wybrzmiewającego głośnym echem w lokalnym środowisku mieszkańców procesu kanonizacyjnego, o którym z całą pewnością się mówiło. Był to więc temat z gatunku ważnych, a i sama osoba błogosławionego Jana nadawała temu, o czym się mówiło, szczególnego znaczenia. Stąd intencja Komonieckiego, który podejmuje temat właśnie w kontekście zataczającej coraz szersze kręgi legendy świątobliwego profesora z Kęt, wydaje się być czytelna. Chce on połączyć dzieje obydwu uczonych kapłanów ze sobą. A nawet więcej, w kontekście wielkiej legendy patrona Polski *in spe*<sup>33</sup> zasiewa ziarno, które ma przynieść narodziny nowej legendy (?) Rodzi się przy tym pytanie, w jaki sposób autor kroniki konstruuje legendę? Otóż czyni to niezwykle subtelnie, niczego nie narzucając odbiorcy, a jedynie ukierunkowując delikatnie jego myślenie. Najpierw pod rokiem 1412, to trze-

<sup>31</sup> A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 44 (pod rokiem [1473] czytamy o śmierci bł. Jana Kantego).

<sup>32</sup> Tamże, s. 137 (pod rokiem [1623] czytamy także o śmierci bł. Ludowiny w Rzymie).

<sup>33</sup> Papież Klemens XII ogłosił w roku 1737 Jana Kantego patronem Polski; zob. ks. W. Gasidło, *Ku czci św. Jana z Kęt*, Kraków 1991, s. 91.



cia w układzie *Chronografii* data, przypomina o narodzinach „patrona i ziomka” swego:

Roku Pańskiego 1412 b[logosławiony Jan Kanty w mieście Kętach dnia 24 miesiąca czerwca z ućciwych i pobożnych rodziców Stanisława i Anny szczęśliwie się narodził. Będąc jego ojczyzna gdzie kaplica właśnie zmurowana jest, i tam miejsce narodzenia i wychowania jego. [...]<sup>34</sup>.

Następnie kontynuując swą narrację przytacza popularną wśród lokalnej społeczności legendę na temat początków miasta:

To miasteczko Kęty stąd nazwane jest, że książeta oświęcimskie, gdy na łów jeżdżały, to miejsce Kętami nazywali, mowiąc: jedźmy do Kęt. Gdzie w tym miejscu w lasach naleziono orlicę, która w gniaździe na trzech jajach siedziała i na tym miejscu miasteczko założono nazwawszy Kąty. Dawszy książę temu miastu za herb pół orla i trzy jaja<sup>35</sup>.

Na tym eponimicznym podaniu Komoniecki nadbudowuje utrzymaną w tonie profetycznym dalsza część legendy :

Z tych trzech jaj prorocstwo się bierze, [że] trzech świętych potomków z tego miasteczka jako orlice jakiej [pochodzić będzie]. Jedno jaje święty Kanty. Drugie błogosławiona Ludwina tamże narodzona, która w Rzymie umarła roku 1623, o czym niżej tego roku napisano będzie. A trzecie jeszcze jaje w przejrzeniu boskim jest, z którego temu miasteczku pociecha się stanie [podkr. J.R.]<sup>36</sup>.

I w tym miejscu swojej narracji autor nagle urywa dalsze wywody i przypuszczenia na temat ostatniego świętego, przenosząc uwagę czytelnika ku zupełnie innym wydarzeniom, wpisanym w kolejną legendę, także wiążącą się z początkami miasta: „*Ale nie dziw*, [...] – rozpoczyna sugestią nową fabułę, a więc : „nie dziwny się temu, że przepowiednia jeszcze się nie wypełniła i nie wiadomo, kto zostanie Bożym wybrańcem. To pokaże przyszłość. Ona ujawni trzeciego świętego” – dopowiada niczego nie implikując. I dalej snuje rozpoczętą narrację, kierując uwagę nieświadomego niczego czytelnika, ku osobie Zdziewojkiego, który w kulminacyjnym punkcie opowieści wyłania się niczym *deus ex machina*, z mitycznej przestrzeni lokalnych podań o początkach miasta. To jakby zapowiedź kolejnych narodzin, związanych z przepowiednią o trzecim jaju<sup>37</sup>, które „w przejrzeniu boskim jest”:

<sup>34</sup> A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 28.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Por. W. Drożdżik, *Z dziejów Kęt*, Kraków 1979, s. 23.

- [...] gdyż [nim] to miasto zasadzone bydź miało, najprzód w tym miejscu karczma w lesie zbudowana była, w której taki kaczmarz najpierwszy pobożny się trafił, że niedaleko tej karczmy kapliczkę sobie dla swego nabożeństwa, nazwawszy ją Świętym Krzyżem, zbudował. Ku której karczmie, a dla tej kapliczki kielka domków ludzi zbudowało się, i stąd osada tego miasta stała się. I w tym miejscu nieskoro kościółek Świętego Krzyża od wielebnego księdza Grzegorza Dziewojskiego, tamecznego kapłana, zmurowany jest i prebendą opatrzonej [podkr. J.R.]<sup>38</sup>.

Przekaz Komonieckiego wydaje się być jasny i czytelny. Misternie konstruuje swą opowieść nadając jej charakter mitotwórczego przekazu. Tworzy osnowę, wokół której w oralnej społeczności narastać miałyby z czasem nowa legenda. W takiej formie przenikając do powszechnego obiegu, przyczyniłaby się do upamiętnienia tego „pobożnego kapłana”, któremu w zbiorowej świadomości odmówiono miejsca. Odwołuje się przy tym do swoistego uniwersum, jakim są funkcjonujące w powszechnym obiegu mity i podania zrozumiałe dla odbiorcy zapamiętującego znacznie lepiej komunikaty werbalne, obrazowe niż intelektualne. Konstruowaniu narracji towarzyszy także sakralizacja bohatera, niewinnej ofiary brutalnego mordu. Zabieg ten widoczny jest m. in. w sferze językowej. Komoniecki stosuje wyrażenia i słownictwo nacechowane symboliką i treściami religijnymi. Tak więc zamiast napisać o sznurze lub powrozie jako narzędziu zbrodni, pisze: „[...] na pasku świętego Franciszka na despekt jego obiesił [...]”. Nie trywializuje więc swej wypowiedzi. Byłoby to zresztą niezgodne z zasadą *decorum*. Przemycą jednocześnie między wersami niezwykle ważną informację o zamordowanym, a mianowicie, że w godzinie śmierci miał na sobie habit franciszkański przepasany sznurem<sup>39</sup>. Zdziewojski wiódł wzorem swego mistrza ascetyczne życie wyrzekając się dóbr materialnych, splendoru i światowych rozkoszy. Mieszkanie przy kaplicy Jana Kantego stało się dla niego eremem, w którym poświęcił się całkowicie kontemplacji i modlitwie. Stąd także Komoniecki dwukrotnie używa nacechowanego semantycznie określenia „pobożny kapłan”. Jednakże sakralizacja jako zabieg stylistyczny znajduje dopełnienie w odwołaniu do niepodważalnego autorytetu, jakim jest sam Bóg: „Ale Pan Bóg potem jego niewinność wyjawiał [...]”<sup>40</sup>. To pełna rehabilitacja zmarłego, któremu otoczenie przypisało akt samobój-

<sup>38</sup> A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 29.

<sup>39</sup> Na ten szczegół biograficzny jako pierwszy zwrócił uwagę prof. R. Leszczyński; zob. tenże, *G.J. Zdziewojski – poeta, mecenas i bibliofil z Łasku...*, s. 13.

<sup>40</sup> A. Komoniecki, *Chronografia...*, s. 29.

czy: „O którym trudność w pogrzebieniu ciała była, rozumiejąc, że sobie [to] sam uczynił [...]”<sup>41</sup>. Z takim argumentem polemizować już nikt nie może. Ingerencja sił nadprzyrodzonych w życie człowieka jest nie tylko elementem cudowności, ale także podstawowym składnikiem utworów hagiograficznych oraz wszelkiego rodzaju podań, mitów i baśni. Legenda Zdziewojskiego stała się faktem. Niestety – tylko na kartach *Dziejopisu*, gdyż poza jego przestrzeń nie wyszła. Dlaczego?

### Rèsumè

Obraz – *Epitafium*, który widział Komoniecki w kaplicy Jana Kantego, ma bez wątpienia genetyczny związek z narodzinami legendy Zdziewojskiego. Na obrazie jak i w opowieści występują obok siebie nie tylko obydwaj uczeni kapłani, ale również bł. Ludwina. Narracja toczy się z ich udziałem. Autor *Dziejopisu* próbował w ten sposób antycypować przyszłość Zdziewojskiego u boku jego patrona i mistrza, bł. Jana Kantego. Pod jego opiekę uciekał się on bowiem i z nim związał całe swoje życie. Niestety dzieło żywieckiego wójta przez ponad dwa wieki pozostawało w rękopisie i znane było jedynie wąskiemu kręgowi odbiorców z kilku odpisów, spośród których najbardziej znany jest odpis ks. Franciszka Augustina<sup>42</sup>. Nie przebiło się ono do świadomości społecznej, przez co odbiór *Dziejopisu* został zredukowany do przestrzeni „lektorium”. „Kultura oralna musi ciągle powtarzać raz zdobytą wiedzę lub ulega ona zapomnieniu (...)”<sup>43</sup>. W tym wypadku lokalne środowisko wiedzy tej nie posiadało. Gdyby *Chronografia* ujrzała światło dzienne z chwilą jej ukończenia w roku 1728, nie ulega wątpliwości, że inaczej potoczyłyby się pośmiertne koleje losu Zdziewojskiego i jego zapoznana już dziś legenda. Wydaje się, że nadszedł stosowny czas, aby po przeszło trzech wiekach od tragicznych wydarzeń przypomnieć współczesnemu pokoleniu zapisaną na kartach *Dziejopisu żywieckiego* niezwykłą opowieść. Czy znajdzie ona wśród współczesnych czytelników zainteresowanie? Czas pokaże. Wszak niezmienną mądrość wyrażają słowa Terentianusa Maurusa: *pro captu lectoris habent sua fata libelli...*

---

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Staraniem Społecznego Instytutu Historycznego działającego w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej „Kroniki żywieckie” ks. Franciszka Augustina wydano dopiero niedawno, w roku 2007.

<sup>43</sup> W. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin 1992, s. 47.

Jan Rodak

**Epitaph - Legend - Chronography.**

**On *Dziejopis żywiecki* (A *Żywiec Chronicle*) by Andrzej Komoniecki  
and a *Legend* of Fr. Grzegorz Zdziewojski**

The legend of Zdziewojski is not a fiction. It is a fact. Yet a fact of the lesser known type, the type which is actually quite common in history. And as every legend, it lives its own life in the shadow of great narratives. The seed once sown by Komoniecki grows over time, and the traces of the work of the preacher from Łask convince us, that his legend, though emerging from the mystic space, is deeply rooted into the baroque world. The distant, magical world which is, like ours - fully real.